Data publikacji: 31.08.2018

Wywiad

Muzyka operowa ma wielką moc – rozmowa ze śpiewakiem operowym, studentem Juilliard School w Nowym Jorku, Hubertem Zapiórem

Mimo ogromu zajęć i studiów w Nowym Jorku często bywasz w Brzesku.
Tak i nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej. Tu się wychowałem, skończyłem liceum, mam tu najbliższych, wielu mieszkańców chętnie przychodzi na moje koncerty, czuję ich wsparcie, wiem, że mi kibicują. Wielu ludzi brało udział w akcji crowdfundingowej, dzięki której udało mi się zebrać środki niezbędne do utrzymania się w Nowym Jorku. Pomogli mi przedsiębiorcy i mieszkańcy, hojnością wykazał się także samorząd Brzeska z burmistrzem Grzegorzem Wawryką na czele. Wszystkim serdecznie dziękuję i jestem wdzięczny za tę bezinteresowną pomoc. Na koncert zaprosiłem Jędrka Rosę, a widzowie mogli pomóc mu finansowo. To wspaniały chłopak i mimo swej niepełnosprawności sam pomógł już wielu ludziom. W czasie ubiegłorocznej zbiórki pomógł także mnie.

Jeszcze kilka lat temu muzyka operowa nie budziła w Tobie większych emocji, co spowodowało,

że teraz jest Twoim życiem?
Od dziecka byłem związany ze sceną, śpiewałem i występowałem najpierw w kościele, później w miejskim ośrodku kultury. Gdy byłem już nastolatkiem za namową Krzysztofa Szydłowskiego udałem się do Bochni gdzie spotkałem wspaniałą profesor Moniką Gruszowską. To od niej dowiedziałem się, że mam głos operowy i powinienem go rozwijać. Pomyślałem, że spróbuję i początkowo moje podejście do opery było bardzo racjonalne – dobrze mi szło, robiłem postępy, więc się angażowałem. Z czasem przekonałem się, że operowa muzyka ma wielką moc, zakochałem się. Teraz nie wyobrażam sobie bez niej życia, a bycie na scenie i występowanie dla ludzi to moja prawdziwa pasja.

Uczyłeś się jednocześnie na dwóch uczelniach, nie miałeś chwil zwątpienia?
Przez kilka lat studiowałem równolegle na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie na wydziale wokalno-aktorskim i w warszawskiej Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. Kursowałem między nimi kilka razy dziennie, w czasie każdej sesji zdawałem wiele egzaminów. Kiedy przychodziły chwile zwątpienia wiedziałem jedno – nigdy nie porzucę opery. Udało mi się jednak ukończyć obie te uczelnie.

Na tegoroczne występy przygotowałeś dla swoich widzów arię Figara z „Cyrulika sewilskiego", podobno pracowałeś nad nią kilka lat?
Aria Figara jest dla barytonów pod względem technicznym okrutna, miałem do niej kilka podejść i dopiero teraz udaje mi się ją wyśpiewać na poziomie, z którego jestem zadowolony. Głos, którym dysponuję w pełni rozwinie się, gdy będę miał 30 – 35 lat. Moje agentki śmieją się, że w świecie barytonów jestem jeszcze dzieciątkiem.

Przed Tobą jeszcze rok studiów na jednej z najbardziej prestiżowych uczelni dla śpiewaków operowych - The Juilliard School w Nowym Jorku.
Dostanie się do tej szkoły było jednym z moich największych marzeń, byłem na letniej akademii w Niemczech i tam usłyszała mnie profesor Edith Wiens i to ona zachęciła mnie do zdawania egzaminów. Te były bardzo trudne, wieloetapowe, z kilkuset chętnych przyjęto cztery osoby, jedną z nich byłem ja, uczę się w klasie profesor Wiens. Cały czas kształcę swój głos, uczę się techniki śpiewu oraz tego, jak dbać o głos.

Do jakiego wieku można śpiewać w operze?
Wspaniały śpiewak Leo Nucci już dawno skończył 70 lat i w dalszym ciągu z ogromnym powodzeniem występuje na najsłynniejszych scenach świata. Jest to jednak prawdziwy ewenement. Zwykle jednak śpiewacy operowi przechodzą na sceniczną emeryturę w okolicach 60. roku życia. Na szczęście nadal mogą dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodymi adeptami tej sztuki.

Za kilka dni wyjeżdżasz do Nowego Jorku, kiedy znowu zaśpiewasz w Brzesku?
Marzę o tym, aby występować w Brzesku co roku. Mam więc nadzieję, że już za 12 miesięcy zobaczymy się w niezwykle gościnnym dla mnie pałacu Goetzów.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów.

Źródło: https://www.brzesko.pl/aktualnosc/65699,wywiad

Data wydruku: 2026-02-11 04:28:08